Rok VII Warszawa, 15 lutego 1928 r. Nr 2

SZTUKA ZŁOTNICZA

ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA I RYTOWNICZA.

CENTRALNY ORGAN FACHOWY PRZEMYSŁU, HANDLU I RZEMIOSŁA ZŁOTNICZEGO ZEGARMISTRZOWSKIEGO, JUBILERSKIEGO, RYTOWNICZEGO, BRONZOWNICZEGO I OPTYCZNEGO

KONSOLIDACJA NASZYCH SIŁ

Ostatnia gra polityczna, jaką podyktowały sobie dwa przeciwne obozy wśród przedstawicieli naszych zawodów, nasuwa nam na myśl stare polskie przysłowie, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Smutny ten objaw walki rozpoczynającej się wśród nas na tle ustawy probierczej, dowodzi raz jeszcze w sposób niezbity, że te formy organizacyjne, w jakich dzisiaj pozostajemy są nie do pomyślenia na dłuższą metę i w wysokim stopniu kompromitują naszą działalność twórczą.

W obecnej chwili dość liczna nasza rzesza rozbita jest pomiędzy ogólne organizacje, bądź to korporacyjne bądź też klasowe. Nie stanowimy natomiast w całej swej masie jakiegoś ogólnego ciała, któreby reprezentowało całokształt naszych potrzeb zawodowych jak nazewnątrz tak i w stosunkach wewnętrznych.

Specyficzne warunki naszej twórczości nigdy nie pozwolą nam na realizację naszych postulatów w ramach organizacji obcej, to też nie uszczuplając bynajmniej kadr tych placówek, do których należymy, winniśmy mieć swój własny sejmik złożony tylko z ludzi naszych, poczynając od wielkich wytwórców, a kończąc na detalistach.

Gdybyśmy posiadali podobną organizację dzisiaj, któraby miała możność wypowiadania się w imieniu wszystkich nie wytwarzalibyśmy tyle chaosu w każdej sprawie, co w żadnej mierze nie ułatwia nam posunięć odpowiadających zamiarom tej lub drugiej strony.

Weźmy dla przykładu tło walki dookoła ustawy probierczej. W b. dzielnicy pruskiej w sposób jasno i rzeczowo wypracowany, nasi koledzy wypowiadają się za jednym systemem, posuwamy się w kierunku Krakowa spotykamy jednolity front akcji krańcowo przeciwnej, dalej we Lwowie na tłumnej konferencji pod przewodnictwem p. naczelnika Hauszylda opinja naszych sfer w sposób wybitny się rozdwaja, przenosimy się na teren stolicy akcja również jest mocno rozbita.

Powiedzmy sobie panowie otwarcie, że stanowimy narazie tłum i to w dodatku niejednolity. Cierpliwość nasza na tle ujednostajnienia tej ustawy jest bliska wyczerpania i ostatecznie część z pośród nas, którym leży na sercu dobro tej ustawy i naszej przyszłości, musi wziąść na barki ciężar skonsolidowania tych mas.

A jakie wrażenie robimy w łonie sfer rządzących. Otóż główny reforent tej sprawy p. naczelnik Inż. Hauszyld zrzekł się odpowiedzialności za redakcję przyszłej ustawy i minister zmuszony był powołać specjalną komisję w osobach pp. Aleksandrowicza, dr. Hryniewieckiego i Rauszera.

A gdzież są nasze konkretne wnioski, postanowienia i uchwały. Wszak nasza zbiorowa wola wypowiedziana choćby przez usta jednego człowieka,

winna być punktem wyjścia dla decyzji rządu. Tymczasem rząd niema drogi do wyjścia. Poza prowincją rozbitą leżą dwa memorjały stolicy, a raczej listy podpisów, z których jedna jest większa złożona z chrześcijan i żydów i opowiedziała się za systemem dowolnym, a druga nieco mniejsza złożona z żydów i chrześcijan opowiada się za prewencyjnym.

Panowie, ależ podobne plebiscyty i wyścigi w ilości zebranych podpisów nie prowadzą do celu.

Nic dziwnego, że na skutek interwencji zbiorowej delegacji z Warszawy i Poznania p. minister wstrzymał wogóle bieg tych prac i zdecydował się przenieść dalsze obrady na teren parlamentarny przyszłego sejmu.

Walka nasza na terenie sejmu będzie humorystyczną, tak jak jest nią dzisiaj w naszem środowisku. Kupiec X, na Nowym Świecie podpisuje jedną listę i oświadcza się za jednym systemem, a jego sąsiad kupiec Y, podpisuje przeciwną, a trzeci nie chce podpisać wogóle żadnej.

A weźmy sprawę szkolnictwa zawodowego. Na całym terenie kraju rozsiewa się gęsta sieć szkół zawodowych o najrozmaitszych kierunkach i poziomie. Ale nie mamy szkoły zegarmistrzowskiej, złotniczej i pokrewnych.

Starzy grawerzy twierdzą, że dzisiejsza wyzwalana młodzież nic nie umie i absolutnie nie jest przygotowaną do swego zawodu.

A weźmy stosunki w handlu. Kupiec przez kilka lat pracuje nad młodzieńcem po to, by po kilku latach odszedł i znów trzeba zaczynać od początku Zagranicą szkoły zawodowe rok rocznie opuszcza liczny zastęp inteligentnej wyszkolonej fachowo młodzieży, która wnosi do każdego interesu zapas dużej młodzieńczej energji i przygotowania fachowego.

Ale czy możemy u nas rozpocząć na ten temat rozmowy, skoro nie mamy ludzi, którzyby mogli przemawiać w imieniu całego naszego środowiska.

Żaden rząd ani gmina nie wypowie się przychylnie, skoro nie będzie miała rękojmi, że idzie to na dobro ogółu.

A czyż nie jesteśmy Azją, o ile chodzi o współżycie z naszymi kolegami na Zachodzie. W każdym narodzie istnieje pewna centralna organizacja złotników i pokrewnych branż, która automatycznie reprezentuje swój naród w międzynarodowem stowarzyszeniu. Na ostatniej konferencji w Paryżu siedzieli przy jednym stole wśrod przedstawicieli różnych narodów — nasi najbliżsi sąsiedzi — czesi i dla dobra swego rodzimego przemysłu i handlu uzgadniali w ogólnym koncercie narodów swoje potrzeby. Pięćdziesiąt kilka organizacji złotniczo-jubilerskich 28 narodów wchodzą w skład tego stowarzyszenia, nie wchodzimy my zdaje się tylko my i maleńkie państewka lub narodowości małokulturalne krajów egzotycznych.

Gdzież w tych warunkach może być mowa o znajomości naszego rynku, naszych potrzeb, ewentualnie zaufanie do naszych propozycji.

Nie przyczyniamy się wcale do akcji propagandowej na rzecz naszego kraju i jego bogactw. Wreszcie sami odgrodzeni murem chińskim od zdobyczy kulturalnych naszych kolegów z Zachodu, chorujemy ciągle na uwiąd starczy, bezkrytycznie upajając się chwilową konjukturą, wynikającą raczej z wojny celnej niż przystosowania naszych warsztatów do produkcji poważnej.

To nie są czcze słowa i o tym się wkrótce przekonamy na własnej skórze.

Nie bądźmy więc mądrzy po szkodzie, a zagarnijmy się do pracy poważnej i zbiorowej.

Praca dla ogółu nas zachartuje w codziennych trudach, wyrzeźbi nasze charaktery, uszlachetni nasze otoczenie. A więc nie zwlekajmy.

Z POWODU

przebywania naszego naczelnego redaktora na urlopie wypoczynkowym w Zakopanem, zmuszeni jesteśmy w dalszym ciągu odwołać zwykłe jego godziny przyjęć pomiędzy 5—7 aż do dnia powrotu 26 b. m., sekretarjat natomiast czynny jest codziennie od 4 — 6 popoł. Tel. 301-77.



NAJBLIŻSZY NUMER

ukaże się znacznie powiększony, jako numer przedświąteczny i wyjdzie z druku na kilka dni przed 15 marca b. r. W numerze tym czytelnicy zetkną się po raz pierwszy z obszerną monografją ilustrowaną poszczególnyoh naszych warsztatów wytwórczych.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA

Związków fabrykantów, hurtowników, detalistów w przemyśle metalów szlachetnych

Konferencja, która miała miejsce w Paryżu 16, 17 i 18 stycznia r. b. uważaną jest za etap przygotowawczy, do drugiego międzynarodowego kongresu, odbyć się mającego również w Paryżu na jesieni r. b. Biuro międzynarodowe w Amsterdamie w osobie sekretarza p. van Rossum du Chattel wypełniło całą robotę przygotowawczą, tak, iż delegaci już na wstępie znaleźli gotowe programy, drukowane referaty i t. d. Zebrało się około 40 osób, z pośród których 30 delegatów reprezentowało osiem krajów, a mianowicie: Belgję, Niemcy, Anglję, Francję, Holandję, Austrję, Szwajcarję i Czechosłowację.

Gdy prezydent „Chambre Syndicale des Negociants en Diamants, Perles, Pierres etc." p. Hugues Citroen przywitał serdecznie zagranicznych delegatów, p. Begeer, prezydent międzynarodowego Związku, podziękował francuskiemu komitetowi za miłe przyjęcie. Zaproponował on, ażeby prezydjum, obrane na pierwszym międzynarodowym kongresie w Amsterdamie w r. 1926 pozostało w tym samym składzie i ażeby p. Fouquet-Lapar (Chambre Syndicale de la Bijouterie, de la Joaillerie et de l'Orefévrerie) zastąpił nieobecnego delegata duńskiego i prowadził prace tej przygotowawczej konferencji, na co powołany chętnie się zgodził i prosił p. Begeer o odczytanie sprawozdania z prac Międzynarodowego Biura, do którego p. Begeer dodał jeszcze krótki przegląd zadań oczekujących obecnie na rozwiązanie. Oczywiście realizacja wyrażonych na kongresie myśli powoli posuwa się naprzód, jednakże Biuro Międzynarodowe konstatuje forsowanie wielkich idei, które w swoim czasie doprowadziły do pierwszego kongresu i do dalszych prac. Na pierwszym planie zaznaczyć należy, że w myśl powziętego na kongresie postanowienia, nawiązania kontaktu z organizacjami różnych krajów, uzyskano wynik zadawalający, bądź to za pomocą odwiedzin osobistych, lub też drogą korespondencji tak, że obecnie Biuro jest w kontakcie z 51 organizacjami w 28 krajach Europy, Ameryki, Australji. Pozatem założonem zostało archiwum, które ma obejmować wszelkie możliwe dokumenty o istniejących organizacjach i prawodawstwa w różnych krajach, dotyczące przemysłu metali szlachetnych, a także możliwie wyczerpujący przegląd istniejących pism fachowych, literatury fachowej, środków propagandy i t. d. Zebrany w ten sposób materjał ma być w odpowiednim czasie wydany jako międzynarodowy dobytek.



Karol J. Begeer, prezes Międzynarodowego Związku Producentów i Detalistów Przemysłu Metali Szlachetnych, który brał bardzo czynny udział w pracach na ostatniej Międzynarodowej Konferencji

Z postanowień pierwszego kongresu najbardziej interesująco przedstawia się sprawa rezolucji powziętej co do kultury pereł. Sformułowanie przyjętego w handlu zwyczaju postępowania z fałszywemj perłami, lub niesumiennemi zakusami, wykazało następujący przebieg. Za pobudką p. prof. Labbé jako arbitra sądu paryskiego w znanym procesie o perły, Międzynarodowe Biuro zwołało zebranie expertów, które 25, 27 grudnia 1926 r. miało miejsce w Hadze, przyczem zdania Belgji, Niemiec, Francji i Austrji złożone zostały piśmiennie, lub ustnie. Rezolucja sądu paryskiego rozeszła się po całym świecie.

Zaaranżowanie Delegacji mającej na celu badanie i ustanowienie metody ekspertyzy w myśl decyzji kongresu z r. 1926 oficjalnie jeszcze nie doszło do skutku, chociaż poszczególne osoby miały sposobność sprostać tym zobowiązaniom. Zapatrywania co do tego, czy w skład delegacji wejść mają tylko fachowcy, czy też ludzie nauki, są jednolite.

Urzędowe instytucje dla ekspertyzy kamieni drogocennych oraz pereł zostały pomnożone. W Holandji przewidziane jest przyłączenie specjalnego instytutu do uniwersytetu w Leyden, w Niemczech niestety plany co do urządzenia laboratorjum dla badań przy instytucie cesarza Wilhelma, rozbiły się w ostatniej chwili, natomiast odpowiednie laboratorjum zostało dołączone do instytutu badań w Schwäb-Gmünd. Badania w Laboratorjum w Hanowerze w dalszym ciągu się prowadzą tak, że te placówki wraz z oddawna już istniejącemi instytucjami dla przeprowadzania badań w Paryżu, Wiedniu i Londynie wystarczają w dostatecznej mierze dla zaspokojenia potrzeb, istniejących pożądanem jest tylko, by instytucje te nie ustawały we wzajemnej wymianie myśli. Międzynarodowe ujednostajnienie systemu probierczego dla metali szlachetnych zostało zrealizowane o ile to dotyczy platyny. Stosownie do przyjętego na kongresie postulatu, oprócz ilości zagwarantowanej 900/000 platyny o zawartości 100/000 Palledium, została przyjęta norma obowiązująca w wielu krajach, a mianowicie zawartość ingredjencji szlachetnych 950/000. Dla Stanów Zjedn. i dla Czechosłowacji norma ta także urzędowo przeprowadzoną została. Ujednostajnienie systemu probierczego dla wszystkich krajów musi być wzięte pod uwagę. Co się tyczy złota to nie jest wiadomem czy organizacje angielskie i szwedzkie przedsięwzięły kroki celem zmiany systemu probierczego zgodnie z rezolucją amsterdamskiego kongresu. Co do srebra to ta została zaakceptowana w zasadzia tak przez drob-

nych kupców jakoteż i przez fabrykantów norma 835/000. Przeprowadzone jednak pertraktacje nie doprowadziły do przyjęcia tej zawartości, chociaż zmiana ta zaakceptowaną była w zasadzie w Austrji, Szwajcarji, we Włoszech, w Belgji i Francji. Organi-



Chwila przemawiania francuskiego Ministra Przemysłu i Handlu p. Maurice Bokanowskiego, do zebranych w Paryżu przedstawicieli różnych narodów reprezentowanych przez nasze zawody.

zacja holenderska w myśl postanowień kongresu zaproponowała swemu rządowi redukcję urzędowo zatwierdzonej normy I-szej probierczej z 935/000 na 925/000 w i podwyżkę normy II-ej na 835/000. Walka o oszukańczy i w błąd wprowadzający zwyczaj oznaczania platyny, złota i srebra w różnych krajach energicznie jest prowadzona. We wszystkich krajach jest usilne dążenie do celowej regulacji. W Niemczech nie jest ono jeszcze dostatecznin silne, zupełnie zaś nieregulowana jest ta sprawa w Holandji. Tu może jedynie dopomódz solidarna praca wszystkich zawodowców, jednakże ważnem jest by codzienna praca nie umieszczała inseratów z oznaczeniami w błąd wprowadzająeemi.

Sprzeciw odnośnie do cła od zbytku w Niemczech i Czechosłowacji doprowadził do zniesienia go. W Belgji, Francji, Norwegji, Szwecji, Danji i Austrji cło od zbytku istnieje nadal. We francji ma się jednak ku zniesieniu tego cła.

Do omówienia spraw ubezpieczeń odbyła się od 14 do 15 marca r. 1927 konferencja w Bernie, na której Niemcy, Austrja, Szwajcarja i Holandja były reprezentowane przez delegacje, Anglja zaś i Czechosłowacja nadesłały piśmiennie swoje „credo". Utwierdziło słę mniemanie zredagowania dla różnych odłamów specjalności złotniczej polis, które byłyby przyjęte przez wszystkie Towarzystwa ubezpieczeniowe. W Bernie poruszono też myśl urządzenia narodowych korporacyjnych Towarzyst ubezpieczeniowych z międzynarodową centralą za pomocą której duże oszczędności premjowe mogłyby być osiągnięte.

Propagandzie klejnotów i sprzętów z metali szlachetnych poświęca się wzmożona uwaga, zwłaszcza znaczne powodzenie uzyskała organizacja angielska swoim motto, „Gifts that last" (Daruj najwyższe by długo trwało). W tym kierunku najdzielniej pracuje szwajcarska organizacja.

Ułatwienie międzynarodowego handlu metalami szlachetnemi napotyka wciąż jeszcze na znaczne trudności, wobec tego, że większość krajów usiłuje ochronić swój własny przemysł przez cło wwozowe, uzyskując jednocześnie pokaźny dochód. Ważnem jest wobec takiego stanu rzeczy, by nadające ton sfery kupieckie i przemysłowe ekonomicznie połączyły się i zdecydowały się wpłynąć na postępowanie rządu. Biuro międzynarodowe proponuje, by podczas styczniowego kongresu wyłonić konwencję międzynarodową mającą na celu uproszczenie handlu biżuterją, perłami i drogocennemi kamieniami i projekty te przedstawić w Międzynarodowej Izbie Handlowej.

Głównemi punktami tego postulatu są:

1) Zniesienie cła wwozowego i wywozowego.

2) Wolność handlu w pojedyńczych perłach, sznurach pereł i poszczególnych kamieni.

3) Ograniczenie cła do 2% maximum na perły i kamienie oprawne w platynę, złoto i srebro.

4) Najwyższe cło od wyrobów z platyny. złota i srebra — 5 procent.

5) Zupełna równość tabeli towarowej: niezbędne zmiany winny wejść w siłę jednocześnie dla wszystkich stron, zawierających układ. Określenia obłożone złotem lub srebrem, platerowane, dublowane, złocone, srebrzone muszą być ujednostajnone.

6) Znaki próbne ustanowione oficjalnie, widoczne na stemplu winne być akceptowane przez wszystkich.

7) Próby, które należą do kolekcji podróżujących, za które jest złożona gwarancja i które znów wywiezione będą, nie podlegają, ani próbie, ani stemplowaniu.

Informacyjne biuro międzynarodowe dla spraw kredytowych nie wydaje się być niezbędnym, albowiem urządzenia poszczególnych krajów już istniejących swój cel osiągają. Jako najlepiej celowi swemu odpowiadający został wymieniony Związek kredytorów w Pforzheim.



Medale, które były wręczone przedstawicielom naszych zawodów w Paryżu z okazji odbytej Konferencji.

Wyrażone przez kongres amsterdamski życzenie co do bezpośredniej współpracy z policją różnych krajów znalazło oddźwięk na międzynarodowym kongresie policyjnym w New-Yorku. Praktyczne sposoby ostrzegania jubilerów są n. p. we Wiedniu stosowane z najlepszym powodzeniem. Jak tylko

podejrzana osoba jest sygnalizowana, zawiadamia się niezwlocznie wszystkich członków związku jubilerów listownie w już zawczasu gotowych kopertach z adresami.

Ze sprawozdania widocznem jest, że obecna konferencja planowana zresztą na kwiecień 1927 miała przed sobą bogaty program pracy. Przez utworzenie specjalnych komisji, roboty, które nie mogły być odrazu uskutecznione prowadzone być mają w dalszym ciągu do następnego kongresu. Wreszcie dziękując w krótkich słowach za pomoc udzieloną mu przez Biuro zakończył prezydent swe sprawozdanie.

Czytanie tego sprawozdania przyjęte zostało z ogólnem i prawdziwem zadowoleniem.

Po spełnieniu tych formalności ukazał się Minister dla Handlu i Przemysłu p. Maurice Bokanowski, którego powitano krótkim referatem o zadaniach związku. Następnie p. Begeer wręczył p. Ministrowi medal związku szczerozłoty dołączając przemowę o istocie i celu związku.

Na to p. Minister wyraził w pierwszej linji swoje zadowolenie, że Paryż wybrano miejscem odbywającej się konferencji, życząc jednocześnie, by stała się ona drogowskazem dla pogodzenia narodów w ich międzynarodowej współpracy. Z podziwem patrzy on na dzieła sztuki złotniczo-jubilerskiej i widzi w rozwoju tego zbytkownego przemysłu koronę działalności narodowej, miernik życia ekonomicznego narodów i odzwierciadlenie ich kultury. Otrzymany medal złoty uważa on jako symbol, którego będzie pilnie strzedz.

P. Begeer wręczył następnie medal srebrny z podziękowaniem za gościnność francuskim delegatom, podczas, gdy pozostali otrzymali medale bronzowe.

Oczywiście z polaków nikt go nie otrzymał, gdyż wogóle jeszcze nie wchodzimy do tej międzynarodowej rodziny naszych zawodów. Ale do tego jeszcze powrócimy niebawem.

P. S. Nasza redakcja w porozumieniu z szeregiem osób już nawiązała stosunki z Prezydjum Międzynarodowego Biura.

ROZWIĄZANIE SPRAWY SMARÓW DO ZEGARKÓW W ŚWIETLE NAUKOWYCH BADAŃ CHEMICZNYCH

Najnowsze badania chemika paryskiego Dr. Paul Woog o zachowaniu się smarów w temperaturze o wysokości około 100° C. były przedłożone na posiedzeniu 9 stycznia r. b. przez p. Marcel Brillouin — Paryskiej Akademji Nauk i znów w wysokim stopniu skierowały uwagę szerokich kół na pełne znaczenia badania tego uczonego, badania, które i dla zegarmistrza są nader interesujące. Powaga naukowa i gorliwość, z jakiemi od lat kilku francuzi pracują nad udoskonaleniem smarów dla zegarów i delikatnych przyrządów godne są podziwu i zasługują na absolutne uznanie wszystkich zainteresowanych sfer.

Znany przemysłowiec drezdeński dr. Paul Cuypers, oleje którego skądinąd są nam dobrze znane na łamach niemieckich czasopism zawodowych omawia proces tych najnowszych badań, które z uwagi na zainteresowanie, jakie mogą wzbudzić w naszem środowisku, są godne przytoczenia in extenso, i być może przyczynią się do rozwinięcia dyskusji na ten temat na łamach „Sztuki".

Nowa metoda smarów, oparta na studjach p. Woog, przeszła już swoją próbę ogniową i została w międzyczasie i technicznie tak opracowana, że przypuszczalnie będzie mogła być podana do rozporządzenia ogółu i wskazanem jest bliższe zajęcie się tym nowym sposobem i biegiem myśli, który jest jego podstawą.

Chodzi tu nie mniej i nie więcej, jak o zastąpienie dotychczas do tych celów używanych, a bardzo wrażliwych i chemicznie mało trwałych olejów ze świata roślinnego i zwierzęcego; olej kostny, olej z oliwek, t. z. amerykański, olej rybny i inne przez, conajmniej tak samo nadające się, ale znacznie odporniejsze i trwalsze oleje pochodzenia mineralnego.

Dotychczas nienaganne naoliwianie zegarów olejem mineralnym było niemożliwem. Albowiem olej mineralny pod wpływem wychodzącej z zegara siły przyciągającej rozpływa się na powierzchni naolejonych części zegara, podnosi się przy czopku i rozchodzi się wreszcie w nieskończenie cieniutkich warstewkach po całym werku, podczas gdy w samym łożysku czopki szybko wysychają. Badania p. Woog wykazały, że olej pzzyciągającej sile metalu tem większy stawia opór i wskutek tego tem mniej się rozchodzi, czem większą jest jego spoistość. Melekuły tłustych olejów świata roślinnego i zwierzęcego zawierają ogniska energji, które im udzielają dużą siłę spoistą. Oleje mineralne, będące w głównym składzie węglowodnemi połączeniami nie posiadają takich centrów energji, i spoistość ich wskutek tego jest mniejsza. To jest właściwa przyczyna dlaczego dotychczas zegary i temu podobne mechanizmy wymagały olei roślinnych lub zwierzęcych. Tylko one trzymają się w łożysku z powodu ich wielkiej spoistości, podczas gdy olej mineralny dla braku tej spoistości podlega sile przyciągającej stałych płaszczyzn bez oporu i rozpływa się.

Składające się jednakże z Triglicerydu oleje roślinne i zwierzęce mają tę stronę ujemną, że z czasem się rozsadzają i nabierają kwasy. Jednocześnie występują symptomaty mydlenia, które z biegiem czasu prowadzą do lepkości i z g ę s z c z e n i a oleju. Ten proces może być za pomocą różnych wpływów czasami znacznie opóźniony, a mianowicie odgrywają tu nieposlednią rolę nie tylko światło, powietrze o dużej zawartości wilgoci, niektóre wyziewy (np. u osób chorych przy zegarkach kieszonko-

wych, przy bajcowanym drzewie zegarów pokojowych i przy licznikach elektrycznych z izolowanego materjału z zawartością siarki), lecz wiadomem jest obecnie, że i jakość materjału łożyskowego wpływać może znacznie na trwałość olei roślinnych i zwierzęcych. W przemyśle zegarmistrzowskim używane są w szerokim zakresie mieszaniny (np. t. z. stal o zawartości 0,15 do 20₀/⁰ siarki i połączeń fosforu, które wpływają znacznie ujemniej na olej zwierzęcy, niż materjały używane przed 20 laty i dlatego w nowoczesnych zegarach trzymają się roślinne i zwierzęce oleje o wiele gorzej, niż dawniej.

Uwzględniono ten szczegół w olejach znanych marek takim sposobem, że dawano do oleju kostnego, w zależności od rodzaju użytku, określone ilości oleju mineralnego, który na takie wpływy reaguje znacznie słabiej. Przedłuża się niewątpliwie w taki sposób trwałość oleju do zegarów, nie należy jednak przeoczyć z drugiej strony, że tym samym przytłumia sią spoistość oleju kostnego. Wskutek czego, tego rodzaju oleje mają większą inklinację do rozpływania się, niż czysty olej kostny.

Stary, a napawający obawą dylemat: albo rozchodzenie się oleju, lub też jego zgęszczenie manifestują się przy dotyczczasowych olejach do zegarów bez zmiany i dostarczają obecnemu zegarmistrzowi więcej może kłopotu, niż w innej poprzedniej dobie.

Wobec powyższego potrzeba zastosowania mało wrażliwych olejów mineralnych do naolejania zegarów zamiast łatwo rozsadzającego się oleju kostnego jest obecnie bardziej paląca, niż kiedykolwiek.

Dlatego też wynaleziony przez p. Woog i także w Niemczech patentowany sposób, które te możliwości stwarza oznacza największy postęp, jaki kiedykolwiek w dziedzinie smarów dla celów zegarmistrzowskich był zrealizowany.

Ten sposób postępowania polega na tem, że płaszczyzna do smarowania przed naolejeniem pociąga się substancjami, które usuwają bezpośrednie działanie siły przyciągającej metali na smary, albo conajmniej do tego stopnia zmniejszają, że nawet w olejach o małej spoistości, jak to u olejów mineralnych zresztą bywa, z pewnością zabezpieczają olej od rozlewania się. Dokonane próby wykazały, iż ten cel osiągają tylko te substancje, molekuły których posiadają silnie zaakcentowane, ku metalowi energicznie orjentujące się, ogniska energji, jak naprzykład Karboxyle. Ażeby podobne molekuły nałożyć w potrzebnej cieniutkiej warstewce na czopek lub łożysko, rozcieńczono je w szybko ulatniającym się płynie np. Benzolu. Należy tylko na parę chwil części przeznaczone do smarowania w ten roztwór zanurzyć, pozwolić się płynowi ulotnić i już nadzwyczaj trwała, nie dająca się usunąć powłoka. ani przez tarcie, ani też przez silny ucisk, jest gotową. Przy pokryciu tak spreparowanej płaszczyzny choćby cienką warstwą oleju mineralnego nie podlega tenże sile przyciągającej podkładu, albowiem siła ta przez molekularną powłokę się zneutralizowała i nie skłonna jeśt do rozlania się. Jednocześnie molekuły tej powłoki przedstawiającej pierwszą bezpośrednio z metalem stykającą się warstwę, powiększają siłę smaru w oleju mineralnym, gdyż jak Woog w dalszych swych, wysoce interesujących eksperymentach przekonywająco udowodnił, dobre działanie olejów roślinnych i zwierzęcych, jako smaru, dla zegarów polega w znacznym stopniu na zawartości tych właśnie aktywów, silnie się ku podkładowi orjentujących o g n i s k - e n e r g j i, jak je w dużej mierze posiadają Karboxyle tej pierwszej warstwy.

W przeciągu trzech lat przeprowadzania praktycznych prób w zegarach jasno wystąpiły następujące korzyści tego sposobu w porównaniu z dotychczas używanymi.

1) Możliwość obejścia się zupełnego bez olejów roślinnych i zwierzęcych, skłaniających się do zgęszczania i osiągnięcia nawet przy użyciu tychże trwalszych i mniej nagannych smarów. 2) Możliwość zastosowania bardziej wytrzymałych na zimno olejów, jak dotychczas ważnych dla zegarów lotniczych, aparatów registrujących i t. d.



St. Lipczyński, Prezes Urzędu Starszych i Starszy Zgromadzenia Złotników i Jubilerów wyjechał obecnie na dłuższy wypoczynek do Zakopanego. Za długoletnią i niezmordowaną pracą społeczną odznaczony jest orderem „Polonia Restituta", orderem Korony Rumuńskiej, Krzyżem Zasługi, oraz szeregiem innych odznaczeń.



J. Pazderski, starszy Zgromadzenia Zegarm strzów miasta stołecznego Warszawy wyjeżdża na zaproszenie przemysłowców niemieckich do Schwarzwaldu na studja praktyczne w dziedzinie zegarów elektrycznych. P. Pazderski będzie między innemi naszym korespondentem z Niemiec



Rutsztejn Mendel, prezes żydowskich ornizacji złotników, jubilerów i grawerów. Za zasługi położone dla państwa około prac związanych z przejęciem mienia polskiego od Rosji, odznaczony jest orderem „Polonia Restituta"

3) Możliwość zastosowywania olejów bardziej płynnych niż dotychczas, bez obawy rozlewania się poza łożysko (tak ważne dla młodych damskich zegarków-bransoletek).

Najnowsza, niedawno przedłożona Akademji Nauk praca Woog tyczy się dalszych studjów o zachowaniu się tego nowego smaru przy temperaturze o wysokości około + 100°. I te badania doprowadziły do wysoce zajmujących rezultatów. Ukazały się mianowicie w zegarach, naolejonych zgodnie z nową metodą, przy temperaturze + 60° C. niedokładności w funkcjonowaniu, które najwidoczniej stoją w związku z faktem, że punkt topliwości molekułów, tworzących warstwę ochronną, znajduje się przy tej temperaturze. Ponieważ ważnem być może przy niektórych instrumentach utrzymanie prawidłowego naolejania przy niskiej lub wysokiej temperaturze, bliższe zbadanie tej sprawy stało się koniecznem.

Obserwacje prowadzone były nad kroplami oleju na małych płytkach z różnorodnego materjału, przechowywanych w szklanych zakorkowanych butelkach, ażeby uniknąć ulatniania się oleju i trzymanych stale w suszarni ze szklanym oknem w temperaturze + 102° C. Używano na ten cel oleju oliwkowego i mineralnego. Pierwsze dwa gatunki, stosownie do praktykowanej dotychcz s metody, nałożono na dobrze oczyszczone płyty, a olej mineralny, stosownie do nowego sposobu — na podkłady zneutralizowane uprzednio molekułami kwasu stearynowego.

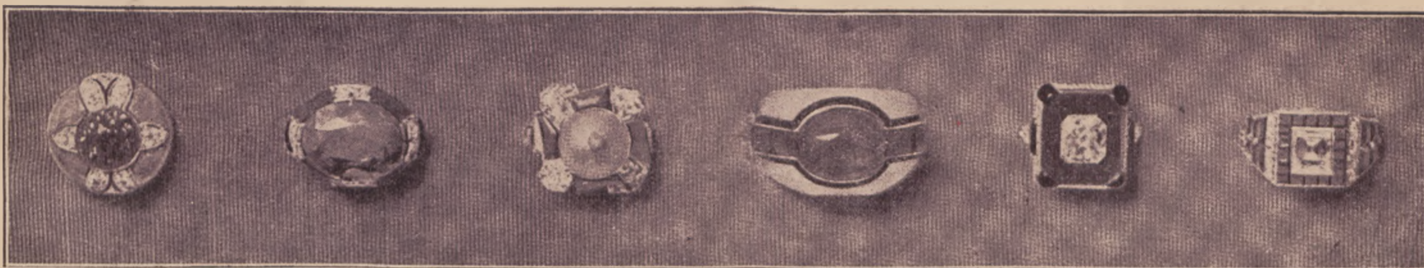
Najpierw obserwowano zachowanie się oleju na stali. Tu wykazało się, że olej raciczny, zarówno jak i olej oliwkowy znacznie łatwiej się rozpływa, niż olej mineralny, na swoim. neutralizowanym podkładzie, że wobec tego nowy sposób przedstawia znacznie skuteczniejszy środek ochronny przeciwko rozlewowi w cieple, niż nawet zastosowanie niemieszanego oleju racicznego. Olej mineralny trzyma się dobrze przez kilka godzin na miejscu, dopiero wówczas krople stają się bardziej płaskie, zaczynają się powiększać w objętości i wreszcie zupełnie się rozlewają. Znaczy to oczywiście, że warstwa ochronna nie jest już więcej w stanie neutralizować siłę przyciągającą płyty stalowej, tak że ta po kilku godzinach bez przeszkody już działa na olej mineralny. Chodzi więc teraz o wynalezienie przyczyny dlaczego warstwa ochronna ten tak ważny przymiot utraciła. Woog dowodzi na podstawie prób swoich, iż nie może tu zaważyć ani ulotnienie się warstwy ochronnej, ani też fakt, że warstwa ochronna na skraju kropli przez ciepło się roztapia. Przypuszcza on że powód tego zjawiska w tym leży, iż stal stopniowo osłabia warstwę ochronną, przyczem tworzące się mydło metalowe stopniowo się roztapia w pierwszej molekularnej, w nadmiarze neutralizującej się substancji, ażeby wreszcie utworzyć warstwę, której molekuły nie posiadają niezbędnej orjentacji do neutralizowania. Specjalne próby pokazały, że przy + 100° kwas stearynowy istotnie osłabia stal.

Eksperymenty w dalszym ciągu przeprowadzano na innym materjale. Mniej lub więcej wyraźnie rozlew oleju następuje na ołowiu, miedzi, świeżo łupanej mice, porowatej platynie, aluminjum, mosiądzu, cynie i cynku, przyczem rozlew odbywa się szybko na wpierw wymienionych metalach, znacznie zaś wolniej na dwóch ostatnich. Olej trzyma się, albo rozlewa się w słabym tylko stopniu na złocie, srebrze, polerowanej platynie, rubinie, szafirze, szkle lecz przywieranie kropli do podstawy słabe. Na elektrolitycznym chromie i na niklu krople trzymają się nienagannie. Na niklu olej trzyma się 200 godzin i dłużej i rozlewa się dopiero, gdy temperatura podnosi się poza 100°.

Badania powyższe wykazują, że przy nowym sposobie postępowania ze smarami można nawet przy temperaturze + 100° C. osiągnąć nienaganne rezultaty, jeśli do opraw otworów do kamieni użyć niklu, lub połączenia, zawierającego nikiel, które przy nagrzewaniu także nie pozwalają olejom występować poza oprawę kamienia, lecz zatrzymują smar w kamieniu. Wynik przewyższający wszystko, co osiągnąć się dało przy zastosowaniu dotychczasowych środków.

I tak widzimy, że problematy nad któremi się męczyła praktyka w przeciągu długich lat bez znaczniejszego rezultatu, znalazła zadziwiające rozwiązanie na podstawie najnowszych zdobyczy naukowych. Niech tam jeszcze niektórzy zapatrują się sceptycznie na nowy sposób, odbiegający tak daleko od starego i powszechnie przyjętego, niedługo jednak nowe rodzaje smarów rozejdą się po całym świecie i na podstawie własnych dodatnich wyników każdy stwierdzi jak wielką przysługę oddała nowoczesna nauka chemji, zegarmistrzostwu oraz wyższej mechanice stwarzając nowe sposoby stosowania smarów.

MODNE PIERŚCIENIE.



1) Brylant bury i lapis inkrustowany brylantami (Dusausoy). 2) Ametyst osadzony w nefrycie i brylanty (Boucheron). 3) Perły, lapis i brylanty (Dusausoy). 4) Szmaragd otoczony czarną emalją i osadzony na matomym krysztale (George Fouquet). 5) Brylanty i koral z uwypuklonym onyksem (Dusausoy). 6) Brylanty i szafiry osadzone w platynie (Boucheren).

O MODNEJ BIŻUTERJI W PARYŻU

Dzisiejsza bogata francuska biżuterja czerpie pierwiastek swej różnorodności i modernizmu ze źródeł, jakie wytwarza nowoczesna technika szlifowania djamentów. Nigdy w żadnej epoce kunszt szlifowania kamieni nie osiągał podobnej perfekcji. Do cięć klasycznych w róże, tafle, pryzmaty, sztrzałki i półbrylant przyłączają się kombinacje niebywale, nadające djamentowi najwięcej blasku i iskier. Jubiler ma jedynie kłopot z wyborem. Może on zestawiać kamienie, jak malarz barwy na palecie i z symfonji o kolorze białym wydobywać przeciwstawienia świetlne, które działają jak barwy. Nie unika on również domieszki kamieni kolorowych, jak rubinów, szafirów, a przedewszystkiem szmaragdów, królów chwili obecnej.

W tych książęcych klejnotach oprawa jest poprostu niewidzialną. Należy ją dopiero odwrócić, by odnaleść te cudowne misterne wiązania i zachwycający szkielet, w którym są oprawione kamienie.

Dawniej kamienie barwne trzymane były przez widoczne złote pazurki. Djamenty natomiast dla uniknięcia sąsiedztwa ze złotem otrzymywały oprawy z ciężkiego srebra i bez wdzięku, rażąc nasze dzisiejsze wysubtelnione oko.

Dzisiaj tylko platyna ze swoją niezmienną białością zajęła miejsce metali szlachetnych z dawnych czasów. Nadają jej giętkość wstęgi, rozczłonkowująją i rzeźbią. Niektóre kamienie przytrzymane nasadą, wydają się jak zawieszone krople rosy.

Jubiler ma możność zręcznego operowania linjami wertykalnemi, linjami równolegle pochylonemi, kołami, nie wpadając jednocześnie w niewspółmierność nowoczesnych malowideł kubistycznych.



Na lewo: wisiorek ze złota i platyny, ozdobiony żółtłą i czarną emalją oraz wysadzany brylantami (proj. P. Templier). 2. Wisiorek-pejsaż z malachitu, korala, onyksu i brylantów (proj. Dusasoy). 3. Brosza z onyksu, inkrustowana brylantami, (proj. George Fouquet) 4. Brosza z kamienia księżycowego, szaf rów i brylantów. (Linzerer i Marchak). 5. Po środku naszyjnik z korali, onyksu i brylantów (Boucheron). 6. Na prawo u góry. Wisiorek opal obramowany brylantami, zwiszające się czółenko z nefrytu. (Vever). 7. Brosza z brylantów, korali i kornaliny (Dusasoy). 8. Brosza z brylantów, nefrytu, onyksu, platyny (G. Sandor) 9. Brosza-kwiat z korala i lapisu, obramowanie z onyksu i kamienia księżycowego. (Lacloche).

W dzisiejszej modzie pole dla pracy jubilera jest niezwykle obszerne, gdyż naprawdę elegancka pani nie przystraja się w suknie bez odpowiednio dopasowanej biżuterji.

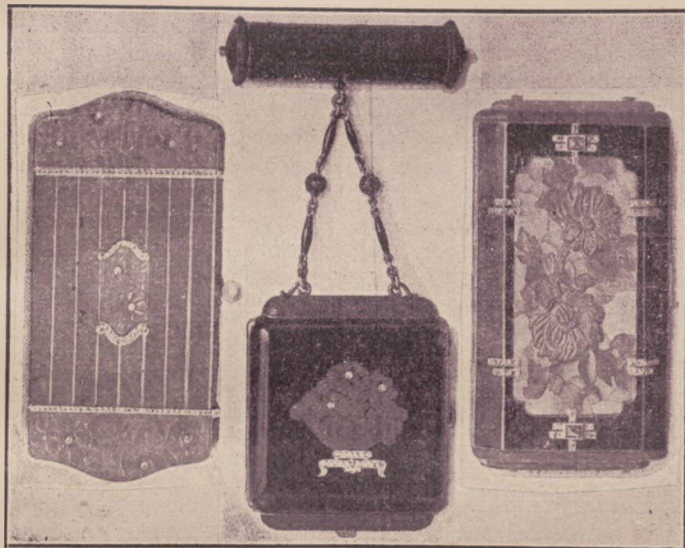
Dzisiaj każdy większy dom krawiecki w Paryżu ma własne modele biżuterji, a najmodniejszy obecnie „minister mody"—Patou pracuje nawet stale z samym George Fouquet, najbardziej pomysłowym z pośród jubilerów paryskich.

Wśród kobiet dzisiejszych, artystki sceniczne i filmowe najbardziej wyłamują się z pod wpływu mody narzucanej im przez jubilerów i niejednokrotnie prześcigają ich w swych pomysłach coraz to nowych, wywierając w dodatku swym autorytetem poważny wpływ na masy niewieście.

Przy dzisiejszem upodobaniu do egzotyki, szrokie naramienniki zapoczątkowane przez paryską „czarną" piękność Józefinę Backer znalazły bardzo szybko poklask i prawo obywatelstwa.

I ta moda nie jest jakby się zdawało dowolną i nie tylko podoba się dlatego, że Baker ją obrała. Nie. Przyczyna sięga głębiej. Suknie wieczorowe dziś są bez rękawów, a ramiona kobiety współczesnej dbającej o linję są szczupłe i muszą więc silnie być zaakcentowane, ażeby się uwydatnić mogły. Natomiast pełne białe ramiona wymagają wązkich łańcuszków, podczas gdy bronzowe, sportem urobione ramiona kobiece dobrze wyglądają w egzotycznych formach odpowiadających tak modnej dziś cerze brunatnej: są one do pewnego stopnia ekwiwalentem rękawa, pokrywają całe przedramię i stopniują się w szerokości i barwie. Słowem warjacji tysiące Moda ma inne nakazy dla dnia i dla wieczora. Za dnia wązka, skromna angielska sukienka bez przybrania

i do tego mały filcowy kapelusik i odpowiednia do tego biżuterja w postaci szpilki do kapelusza, którą modna pani zmienia odpowiednio do tualety, na szyi nosi się małą przylegającą kolję z pereł i pierścienie o bardzo dużych kamieniach, które są bardzo



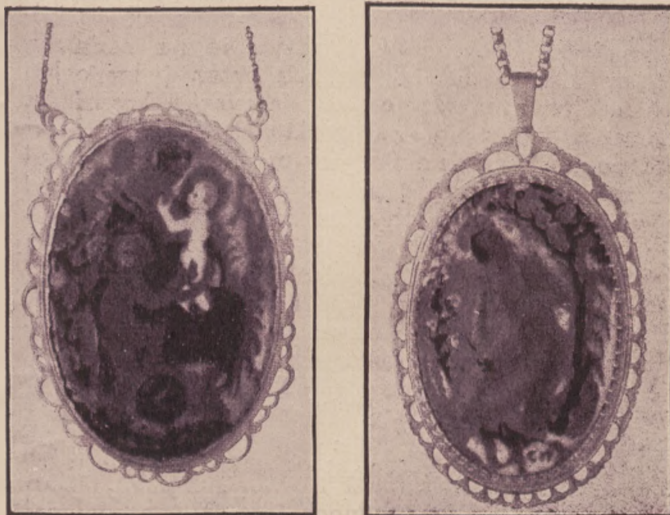
1. Neseser damski ze złota, bursztynu i ametystów: (proj. Lacloche). 2. Neseser złoty emaljowany z motywem koralowym (proj. Mauboussin). 3. Neseser złoty emaljowauy na czarno z inkrustacją z lapisu i masy perłowej

licznie reprezentowane, podczas gdy pierścionek ślubny, jeśli się wogóle go nosi, tak jest wązki, że znika pośród powodzi innych, co też charakteryzuje czasy nasze; dla uzupełnienia całości kolczyki. Inaczej wieczorem. Przy modnych obecnie sukniach stylowych znajdują wielkie zastosowanie szerokie agrafy brylantowe i klamry, wieczorem także perły są w użyciu, lecz więcej ich jest i zwieszają się w tyle wzdłuż dekoltu. Na ramieniu zamiast kwiatów noszonych za dnia widnieją agrafy wysadzane kamieniami, przyczem kolczyki tworzą harmonję z całością. Słówko o modzie męskiej. Świat męski zrezygnował z brania czynnego udziału w barwnej sferze mody i zadawalnia się skromną rolą tworzenia gustownej ramy dla tęczowych szat niewieścich. Z tego powodu i klejnoty męskie muszą w bardzo spokojnym i dystyngowanym tonie być utrzymane. W dzień wązki łańcuszek, wieczorem natomiast opasuje kamizelkę frakową łańcuch „chatelaine" (kasztelański). A pozatem tylko rzeczy niezbędne, kosztowne, ale nie rażące. Jeden lub dwa pierścienie z brylantem lub spokojnym knmieniem. Cały luksus nie powinien być akcentowany, a raczej być domyślnikiem i ukazywany tylko w potrzebie, jak zapalniczka, ołówek, etui, które dzisiaj stały się cennymi klejnotami. Przyczem nie należy zapominać o niezbędnych rzeczach, jak spinki do koszuli i mankietów, które obecnie są nawet zwalczane przez wisiorki. Obok kamieni drogocennych, faworyzowane są w tych rzeczach kamienie półcenne, jak Aquamarina i Turmalina.

Na zapytanie jakie są prognostyki w przemyśle jubilerskim, najwybitniejsi jubilerzy odpowiadają, że rok 1928 zapowiada się lepiej niż rok ubiegły. Do tych różowych nadziei w pierwszej mierze przyczynia się fakt, iż modele dużych domów krawieckich uważają klejnoty jako nieodłączny atrybut modnej toalety. I na tym polu jednak panuje rozbieżność poglądów. Niektórzy jubilerzy utrzymują, że tak zwana „Haute Couture" nie jest powołana do nadawania tonu w tym kierunku, nie mówiąc już o tem, że ceny jej przy gorszych produkcjach są znacznie wyższe. Pomimo tego dążność do wytworzenia ogólnej harmonji stroju jest tak dominująca w obecnym momencie, że i nasze domy krawieckie winny wziąść ten dział, jako uzupełnienie stroju, pod baczną uwagę. Same kapelusze przy ich obecnej prostocie jakiejż wymagają pomysłowości w ozdobie, którą stanowi obecnie klejnot. Bardzo oryginalnie i dekoracyjnie prezentują się efekty mozaikowe w pastelowych tonach, jakoteż i ornamenty z nefrytu. Moda zaś cokolwiek dłuższych włosów obudziła potrzebę ozdabiania koafiur. Do tego służą śliczne kompozycje z brylantów i szafirów. Jako „dernier cri" notowane są motyle, których skrzydełka pokryte są djamentami i rubinami, co tworzy bardzo ładne efekty. Zbytecznem byłoby dodawać, że wzmożony popyt na te artykuły nie pozostał bez wpływu na ceny. Ostatnio zwyżka doszła do jakichś 20 procent, a nie jest to jeszcze maximum. Nowością, która podoba się bardzo obcej klienteli są agrafy srebrne lub złote z jednym dużym kamieniem pośrodku. Barwy „en vogue" — zielony i niebieski. Jednakże znani jubilerzy z Rue de la Paix wypuszczają dużo ametystów. Potem następują: topaz, karneol, kwarc różowy i kryształ. Do drogocennych należą szmaragdy i to ryte, znajdują one wielkie wzięcie. Ostatnim zaś wybrykiem jest bezsprzecznie kamień Calcedoine, który uważanym jest za najnowszy odcień wiosenny. Jestto nienaganna imitacja produktu naturalnego i walczyć może skutecznie z kamieniem prawdziwym.

Czas pokaże o ile te przepowiednie pytyjskie na wiosnę się zrealizują. My oczywiście na realizację czekać będziemy nieco dłużej, gdy wszechwładna pani moda do nas jakoś ze znacznym opóźnieniem zagląda.

Wł. N.



O LEPSZĄ USTAWĘ PROBIERCZĄ

Tocząca się od lat kilku w Cechu, Związkach, Stowarzyszeniach Złotniczych i Jubilerskich w Warszawie i w innych miastach kraju sprawa udogodnień związanych z cechowaniem wyrobów, przedstawiona niejednokrotnie przez koła fachowe Urzędowi Probierczemu i Ministerstwu Przemysłu i Handlu, nie posunęła się naprzód i wiele niedomagań i koniecznych ulepszeń nie zostały uwzględnione choćby do czasu wprowadzenia tej nowej jednolitej dla całej Polski ustawy probierczej.

Na ostatnim ogólnym zjeździe zwołanym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w roku 1926, wypowiedziano się za projektem uzgodnionym przez dawne 3 zabory t. j. za systemem dowolnego cechowania przez wytwórców, względnie przez Urząd Probierczy — systemem tak zwanym fakultatywnym.

W ostatnich miesiącach natomiast Urząd Probierczy korzystając ze swego wpływu na wytwórców stara się usilnie przekonać ich o racjonalności przymusu. Znaczna jednak większość warszawskich związków, gdyż wszystkie chrześcijańskie i poważniejsze żydowskie idą na spotkanie swoim kolegom z Poznańskiego, którzy byli do niedawna za zupełną wolnością, a obecnie podali nam rękę i przyłączyli się do projektu fakultatywnego, a to dlatego aby udostępnić mniejszym wytwórcom korzystanie z cechowania w Urzędach Probierczych z jednej strony, a z drugiej aby ci sami wytwórcy nie obstawali przy urzędzie przymusowym i rodzimemu przemysłowi większemu pozwolili mieć więcej swobody w produkcji w celu skutecznej rywalizacji z ościennym przemysłem niemieckim.

Złotnictwo nasze, grupując się po wiek›zych miastach, a szczególnie w stolicy, jest już przemysłem upodobnionym poczęści do europejskiego i wytwarzającym wyroby, bądź to indywidualne, artystyczne i masowe, zatrudniają w każdym zakładzie od dwóch do stu ludzi. Zakłady większe i średnie najwięcej odczuwają na sobie codzienną niewygodę cechowania swoich półfabrykatów o wadze od kilku do kilkudziesięciu kilogramów i posyłanie na oddaloną ulicę w koszach lub skrzyniach przez jednego lub dwóch ludzi z narażaniem się na ryzyko kradzieży, odebrania lub zgubienia kosztownych fabrykatów bądź co bądź. O ile obliczymy czas odebrania z pod ręki rzemieślnika, zważenie i odpisanie od jego wagi (w większych fabrykach zabranie tej roboty od kilkudziesięciu ludzi) nabijanie znaków fabrycznych na wszystkich przedmiotach i potem zważenie wszystkich przedmiotów razem, napisanie deklaracji, tą czynność w dużych i średnich zakładach musi sprawować kilku ludzi codziennie rano począwszy już od godziny 8-ej, śpiesząc się, aby do Urzędu Probierczego zdążyć zanieść to na godzinę 10-tą. Zimową porą zdarza się, że człowiek przewróci się z całym towarem na ulicy i zbiera go do kosza pokaleczony lub jeżeli się zdarzy nieuczciwy człowiek, to chociaż się nie przewróci z towarem, to dowodzi że się przewrócił i brak mu przez to jednej lub dwóch sztuk (fakt autentyczny). Towar w najlepsze godziny dnia niewykończony znajduje się poza fabryką, opóźniając o jeden lub dwa dni ostateczne wykończenie. Dwa dni dlatego, że towar wyjdzie z roboty w stanie w jakim może iść do urzędu o godz. 10-tej rano, zatem trzeba go odłożyć na bok, a na to miejsce trzeba dać świeżą robotę kilku lub kilkudziesięciu ludziom, czyli, że trzeba podwoić kapitał. W urzędzie człowiek oddając towar czeka kolejki, musi się strzec od kradzieży, gdyż tam może wejść każdy podejrzany osobnik, przy ważeniu i liczeniu towaru przez urzędnika, towar jest rozkładany na okienko, stół, wagę i urządzana jest jednocześnie z niego wystawa prób i wzorów dla stojących przy okienku, nawet można osobom obcym tuż stojącym wziąść przedmiot do ręki. To są rzeczy wielce niepożądane dla wytwórców, którzy nie życzyliby sobie, aby ich produkcja, tak jakość, jak ilość była widoczna przed wypuszczeniem na rynek dla wielu zrozumiałych względów. Takie liczenie przy okienku i ważenie sztuk których jest czasem pareset, odbywa się dwa razy dziennie: rano przy oddawaniu do cechowania i po południu przy odbieraniu. Często jeden wytwórca śledzi drugiego i widząc jakiego towaru cechuje się dużo, zaczyna go też robić i obydwaj później wegetują, obniżając sobie cenę. Wiele innych uwag daje się słyszeć jak demoralizujący wpływ na uczniów, którzy w Urzędzie Probierczym przebywając wiele godzin dziennie dla zabicia czasu grają ukradkiem w karty i w inne gry hazardowe używając przytem wyrazów i hałasując. Można sobie wyobrazić jak bardzo szkodliwym jest ten porządek dla wytwórczości i niema w nim postępu w czasach wielkich wynalazków w jakich żyjemy.

Po odebraniu z urzędu co trwa do godziny 3-ciej po południu, wraca towar do fabryki na godzinę 4-tą, czasem nawet 5-tą, gdyż człowiek musi odpoczywać po drodze i fabryka jest nieczynną. Po przyniesieniu z probierni trzeba towar zaraz przeważyć i sprawdzić czy nie powstały braki, a zatem musi ktoś specjalnie na towar z probierni zaczekać. Nazajutrz po jednym lub dwóch dniach przerwy w ciągłości pracy, towar rozdaje się znowu pracownikom, którzy robili swoje wyroby i odrywa się ich od biegu świeżej roboty do wykasowywania wyskoków po nabiciu próby i innych uszkodzeń związanych z cechowaniem. Jak widzimy cały nakład produkcji jest opóźniony o kilka dni, gdyż wyszedł z biegu normalnej pracy, jest za to droższy, licząc samą opłatę od wagi za cechowanie, która wynosi 10% ceny robocizny, a może być jeszcze droższą przy deficytach w Urzędach. Płaci się za cechowanie od wagi w surowym stanie. Po wykończeniu i odpolerowaniu ginie na wadze około 10%. Zatem wytwórca na czysto traci na samej opłacie za cechowanie. Zważywszy wszelkie niewygody związane z posyłaniem do Urzędu Probierczego, obliczywszy stracone po kilka godzin dziennie od jednego do kilku ludzi jak rok długi i licząc rocznie 298 dni roboczych, w małych zakładach jest straconych 2.584

godzin, w średnich zakładach 2.980 godzin, w dużych zakładach 5.364 godzin t. j. 670 dni roboczych po 8 godzin dziennie straconych w jednym roku, licząc li tylko ludzi, którzy zajmują się przygotowaniem, odniesieniem i przyniesieniem z Urzędu Probierczego. Dodać wykasowanie wyskoków po próbie powiększony kapitał przez opóźnienie produkcji, ogólny koszt wyniesie 20% czyli tyle mógłby być tańszy krajowy sposób od zagranicznego t. j. niemieckiego. Te 20% może zaważyć na egzystencji rodzimego przemysłu. Zaznaczyć należy, że nabicie cechy przez wytwórcę samego w czasie biegu roboty nic nie podraża produkcji i nie psuje jej. Samo otwieranie pracowni nie licząc się z odległością od Urzędu Probierczego, jak również i miasta jest ważne na potanienie produkcji. Ciekawe byłoby jak wyglądali by Niemcy ze swoją produkcją przemysłową w Pforzheimie i Hanau, gdyby musieli posyłać do cechowania. Wyobrażam sobie takie Urzędy Probiercze, w których poustawiane były by wielkie mechaniczne automaty nabijające 4.000 sztuk na godzinę i same automatycznie rozdzielające wyroby poszczególnych fabryk i pocztą pneumatyczną odsyłając na miejsce, skąd w ten sam sposób były przysłane, a ponieważ to byłoby niemożliwem urządzić, przeto niemcy skasowali urzędy probiercze w roku 1884 i zbierają owoce w dużej części przez swobodę w produkcji.

Wiemy z doświadczenia, że teraz podczas przymusu cechowania i istniejących kar za wypuszczanie bez cech na sprzedaż, ustawa obecnie obowiązująca robi sama przestępców. A życie samo nasuwa rzemieślnikowi, że rano lub w południe musi zamówiony przedmiot oddać go wieczorem gotowym, jak obrączki ślubne specjalnie grube, lub specjalnego fasonu, lub też jakiego innego podarku. I to się dzieje po miastach, gdzie są Urzędy, a co ma robić złotnik czy jubiler w mieście małem prowincjonalnem, który ma do urzędu probierczego kilka lub kilkadziesiąt, a nawet kilkaset kilometrów? Może by czynniki decydujące zechciały nad tem łaskawie zastanowić się co on ma robić na przyszłość, czy w każdym mieście wojewódzkiem lub powiatowem byłby urząd? Przecież z góry wiemy, że to wykluczone, bo jeżeliby miał przemysł te wszystkie wydatki związane z zakładaniem tylu urzędów ponieść z opłat za cechowanie, to urzędy w mniejszych ośrodkach miałyby stały i poważny niedobór, a centrala musiałaby to pokrywać, czyli z kieszeni ośrodków przemysłowych i trzymać tylu urzędników w całym państwie. Tego by przemysł nie wytrzymał. gdyż opłaty za cechowanie równałyby się połowie wartości kruszcu. Wtedy mogłyby się stwarzać potajemne urzędy probiercze, tak jak powstały przed wojną przy wysokich opłatach. Wysokość opłat od wyrobów nie powinna przekraczać 1/100 części ceny grama czystego złota, wysokość opłat od wyrobów srebrnych za 1 gram nie powinna przekraczać 2/100 ceny grama czystego srebra.

Każdy fachowiec czy jubiler nic nie ryzykuje sam nabijając. Po stopnieniu srebra czy złota musi się przekonać tak jak obecnie przekonywa się, czy się nie omylił t. j. zrobić próbkę w Urzędzie Probierczym, który będzie w rozmiarach stosownie do potrzeby czynny, jako to: do robienia analiz (próbek) dla wytwórców i kupców, do cechowania wyrobów dla wytwórców, ktorzy chcą posyłać do urzędu dla różnych powodów, dla sprawdzenia wyrobów zagranicznych. W razie ujawnienia nadużyć, pociągałby do odpowiedzialności według orzeczenia sądów okręgowych. Nadmienić należy że, stemple probiercze są nie fortunnie obmyślane, gdyż wyobrażają na srebrze Nr. 1, 2, 3, na złocie tak samo, zwłaszcza, że dzieją się nadużycia przez tak zwanych „farmazonów" ulicznych, którzy w srebrny pierścionek oprawiają białe szkło szlifowane, pierścionek złocą i sprzedają naiwnym na brylant oprawny w złoto, pokazując stempel probierczy jako gwarancję Urzędu probierczego. Stemple również są za głęboko traktowane, gdyż chcąc wybić wyraźnie główkę i cyfrę, trzeba mocno uderzyć i na robotach z blachy 1 — 2 milimetrowej bywają po wykończeniu jeżeli nie dziury, to góry, które nie dają się wbić z powrotem, zwłaszcza na wyrobach galanteryjnych i przez to obniżają ich wartość. Cechowanie winno być w tysiącznych cyfrach, jak jest na zachodzie i nawet było w Rosji, każdy kupujący wiedział co kupuje i nie ignorowano by wówczas nasze wyroby nawet w Gdańsku, powiadając, że polskie wyroby są niskopróbne, gdyż próby 3-ej, niemieckie zaś aż próby 800.



Pastorał wykonany na zamówienie ś. p. O. Honorata dla ks. Biskupa Kubickiego w Sandomierzu. Piękny ten pastorał wykonały zakłady złotnicze A. Nagalskiego

W. Krupski

KOCHANY CZYTELNIKU

Czytasz „Sztukę" powiedzmy
z zadowoleniem, ale nie zapłaciłeś
jeszcze prenumeraty,
ani też nie odwołałeś jej.
Czytasz ją więc kosztem swego
kolegi sąsiada, który już zdążył
zapłacić nawet za rok, a w najgorszym
razie za kwartał.
Wiemy, że jesteś koleżeński
i od tej chwili na to nie
pozwolisz, mając w pobliżu
pocztę.

O ile Cię nie stać Drogi Czytelniku
na tego jednego złotego miesięcznie,
napisz do nas, a chętnie będziemy
Ci przesyłać narazie darmo.
W międzyczasie poprawisz swoje interesy,
a wówczas pomożesz swojej
publicystycznej placówce, która walczy
o polepszenie Twojego bytu.
Nie zgub załączonego dzisiaj
blankietu nadawczego P. K. O.. który
Ci ułatwi opłacenie prenumeraty bez
żadnych kosztów na najbliższej poczcie.

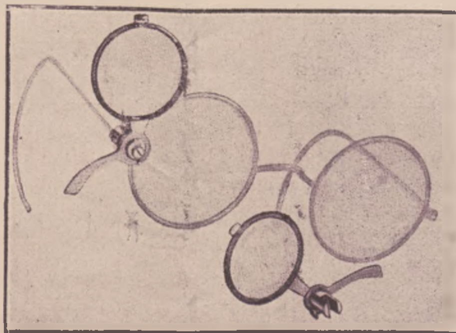
ADMINISTRACJA

OKULARY—LUPA

Fachowiec skazany na użycie lupy i uzbrojony w okulary mógłby coś o tej dolegliwości powiedzieć, przy tych technicznych ulepszeniach któremi do obecnej chwili mógł rozporządzać.

Niejednokrotnie zdławione westchnienie, a przy temperamencie bardziej impulsywnym nawet i krzepkie przekleństwo wymykało się w pracowni, gdy przy trudnej robocie ciągle na zmianę to okulary zasuwać trzeba było na czoło, a lupę wtłaczać i tak ciągle.

Nowe okulary-lupa której odbicie widzimy na rysunku, z tego powodu radością została przyjęta w kołach fachowych. Tak często wyrażane życzenia—odrazu w najprostszy sposób się zrealizowały.



Górna część naszego odbicia pokazuje okulary ze zmontowaną lupą. Wystarcza lekkie naciśnięcie dźwiga, by bezpośrednio lupę podprowadzić przed szkło okularów. Rysunek pokazuje prostotę i łatwość urządzenia do przymocowania lupy.

Wykonanie jest lekkie, eleganckie i solidne i ma tę wyższość, że bez specjalnego trudu daje się zastosować do każdych metalowych okularów, tak że zaoszczędza kupno nowych okularów. Szkło do lupy —używane jest Nr. 3 i 4, $3^1/_4$, $3^1/_2$.

EMALJA

Ostatniemi czasy w tym ważnym odłamie sztuki złotniczej i jubilerskiej wprowadzone zostały rozmaite ulepszenia i inowacje, które doprowadziły do zadziwiających rezultatów w tym kierunku.

Specjaliści zresztą nie zadawalniają się jedynie środkami dziś znanemi i używanemi, najstarsze recepty są wyprobowywane: emalia a jour, emalia en ronde bosse, email paillonė, emallja wklęsła, komorkowata, półwypukła, wypukła, emalja malowana znajduje dzisiaj zastosowanie w zależności od objektu. Oczywiście, że techniczne te eksperymenty nabierają dopiero wówczas należytej wartości o ile prowadzą do artystycznego rezultatu. Teraźniejsza chwila narzuciła twórczości emaljera nowe zadania, gdyż sztuka ta nie jest obecnie wyłącznie do biżuterji stosowana, lecz także i do przedmiotów codziennego użytku; przedmioty pokryte emalją stają się po pierwsze bardzo odporne, gdyż emalja nie dopuszcza śniedzi i jest łatwiejsza do czyszczenia, a następnie połysk i barwa emalji dodaje dużo wdzięku nawet przedmiotom skądinąd bardzo powszednim.

Niepodobna oddać przy technicznem omawianiu robót emaljerskich piękna i wdzięku, które cechują te barwne produkcje. Delikatne melodje barw splatają się w najsubtelniejszych niuansach, rażące konstrasty tworzą niewidziane dotychczaś akordy, to to znów wydaje się jakoby czarodziejski pyłek skrzydeł motylich łączył się w przedziwną harmonję, albowiem tylko szmelc emalji zdolny jest powiązać barwy w tą świecącą i tęczową całość, która tak bardzo się różni od efektu szkła, kamienia lub metalu szlachetnego. Sztuka emaljowania, tak jak zresztą inne odłamy sztuki niema żadnych określonych form i nie da się zamknąć w żadne z góry przewidziane ramy. Motto każdego odruchu artystycznego to „szczery artyzm" i każdy żywy pęd szukania nowych eksperymentalnych dróg jest usprawiedliwiony o ile prowadzi do wyżyn. Cel? Droga sama już jest celem.

Re

Nowoczesne ozdoby z emalji

Zupełnie nowy sposób ozdabiania emalją przedmiotów metalowych polega na wtapianiu emalji w zagłębienia płaszczyzny metalowej, przyczem ozdoba ta, gdy jest gotowa, przypomina ścieg krzyżykowy. Robi to wrażenie, jakgdyby przedmiot był pokryty haftem krzyżykowym. Pozatem, że otrzymuje się zupełnie nowe i miłe wrażenie, sam sposób nowy jest bardzo pouczający. Podczas gdy dotychczas niezbędnem było przy ozdobach na przedmiotach metalowych przez wtapianie emalji wytwarzać potrzebne zagłębienia z trudnością, i podług przepisu rysunku, obecnie są one mechanicznie lub ręcznie zapomocą walców przygotowywane.

Wypływa z powyższego, że gdy dawniej do wykonania takiej roboty potrzebny był fachowo wyszkolony, lub nawet artystycznie uzdolniony personel, obecnie każdy wyuczony robotnik potrafi wykonać zagłębienia podług szablonu. Chodzi o wykonanie tanich, lecz także i ładnych produkcji. Jeszcze jedna strona ujemna starego sposobu postępowania z emalję polegała na tem, że przy zginaniu emalja łatwo się rysowała, czasem nawet przy wyjątkowo niesprzyjających warunkach wypadała emalja z zagłębień.

Wykonanie ozdób krzyżowych jak już wyżej było wspomniane, ułatwione jest dlatego, że wytworzone są w płaszczyźnie metalowej zagłębienia systemem walcowatym, przyczem ścianki pograniczne tworzą proste linje, które przecinają się pod kątem prostym. Wskutek tego powstają przedziały do napełnienia emalją, które to w najrozmaitsze desenie i obrazy zestawić można. Ta systematyczność prowadzi do tego, że do wykonania ozdoby emaljowanej nie potrzeba specjalnej zręczności. Z faktu że każda ozdoba składa się z licznych warstewek wypełnionych emalją, ale nie złączonych ze sobą, wypływa mała wrażliwość tego rodzaju roboty.

Łamanie lub rysa zdarza się bardzo rzadko, a wyskakiwanie emalji przy zginaniu jest zupełnie wykluczone. Nawet w takim wypadku szkoda daje się łatwo naprawić.